

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nº 22

Dnia 30 maja 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Fanatyzm religijny

Chcąc pisać o fanatyzmie religijnym zajrzałem przez ciekawość do encyklopedji kościelnej wydanej przez ks. Nowodworskiego, żeby zobaczyć, jak też hierarchja, która przez tyle wieków ogniem i mieczem i torturami inkwizycji szerzyła i wszczepiała „jedyną prawdziwą” wiarę Chrystusową i tępiła wszelką „herezję”, określa pojęcie „fanatyzm” i jakie przytacza przykłady fanatyzmu religijnego.

Oto, co wyczytałem w encyklopedji ¹⁾:

„FANATYZM, od fanum—miejsce święte, świątynia, oznaczał pierwotnie uniesienie święte, zapal religijny, i dla tego u pogan kapłani różnych bogów, a osobliwie Cybeli i Bellony, fanatykami się nazywali. Z czasem jednak pojęcie to uległo zmianie. Kapłani bowiem pogańscy obłudną swoją żarliwość praktykowali w sposób tak bezwstydnie kłamliwy, że ich natchnienia, pierwotnie za święte uważane, wydać się *koniecznie musiały* jako kuglarstwo religijne. Tak n. p. kapłani Bellony, wśród swoich ekstaz zadawali sobie siekierką cieżca na ciele, a krew z tych ran, w małą tarczę zebrana, służyła za święty napój dla pragnących poświęcić się tej bogini. Wyćwiczeni w kłamanych swych zachwytach, owi kapłani umieli tak dobrze się ranić, że krew płynęła, a rana była wcale niebezpieczna, i dla tego Commodus nakazał, aby bellonaryści głębiej się ranili. Taką właśnie fałszywą żarliwość religijną rozumieć należy, gdy u Horacego, Kwintyljana i Juwenalisa jest mowa o fanatykach”.

Tu już domyślić się można, że pogląd autorów encyklopedji na fanatyzm będzie nieco specyficzny.

Bo dlaczegoż te natchnienia kapłanów pogańskich *koniecznie musiały się wydać, jako kuglarstwo religijne*, a żarliwość ich była „obłudna” i „bezwstydnie kłamliwa”?

Dalsze wywody, jakie znajdujemy w encyklopedji dają odpowiedź na to pytanie.

„Ze stanowiska chrześcijańskiego, poczytującego wszelką cześć bałwanów za szal, pełen fałszu i kłamstwa, można było nietylko już kapłanów bóstw pewnych, ale każdego poganina wogóle nazywać fanatykiem”.

A więc ze „stanowiska chrześcijańskiego” każdy poganin musi być fanatykiem.

Czytamy dalej: „Wreszcie pojęcie fanatyzmu rozszerzyło się tak dalece, iż przezeń rozumie się wogóle *podniesiony stan ducha* żywo przejętego fałszywem jakim, lub przesadnem przekonaniem i objawiający się zazwyczaj czynami gwałtownymi, mającemi na celu rozszerzenie tegoż przekonania”.

Tu następuje właściwa definicja fanatyzmu: „Ciemne popędy i rozigrana wyobraźnia opanowują umysłem fanatyka i mieszają porządek jego myśli; rozum w nim traci wszelką siłę wobec idei jakiej, na ślepo a gorąco uchwyconej, która domaga się swego panowania”.

Określenie to już głębiej sięga w istotę fanatyzmu, pozwala go szukać nawet wśród hierarchów rzymsko-katolickiego Kościoła. Ale tłumaczom słowa, przeciwnie, chodzi o to, ażeby oczyścić Kościół z wszelkich zarzutów fanatyzmu.

Tak więc dalej podchodzą do tego zagadnienia: „Jeżeli przekonanie jest prawdą, i człowiek je żywiący nie przesadza jego znaczenia, ani celem jego przeprowadzenia nie ucieka się

1) Tom V str. 258.

do czynów gwałtownych, wówczas pomimo całej żywości tego przekonania, nie ma fanatyzmu. W takim razie może być tylko entuzjazm w duszy i heroizm w czynie. Inaczej bohaterów wszystkich trzebaby nazywać poniżającym imieniem fanatyków.

„Podług pojęcia, wyżej podanego, łatwo odróżnić fanatyzm religijny od czystej prawdziwie religijnej gorliwości. Co innego jest ślepa, gorączkowa żarliwość fanatyka, nie poddającego się ani słodkim i spokojnym uczuciom pobożności, ani świętym naukom boskiej wiary, a co innego znowu żywe i ożywcze ciepło chrześcijańskiego zapalu.“

„Fanatyzm z natury swej jest samowolny i prześladowczy (słusznie, prz. red); zawsze gotów każdego inaczej myślącego poświęcić dla swoich celów, (istotnie, przyp. red.), gdy tymczasem prawdziwa żarliwość religijna odznacza się *posłuszeństwem względem kościoła*, miłością i duchem poświęcenia“.

„Do religijnego fanatyzmu, czytamy dalej w encyklopedji ks. Nowodworskiego, prowadzi brak religijnego wykształcenia... fałszywie mistyczny kierunek umysłu, zastarzałe przesady i uporczywe błędy w kwestjach religijnych. Gdzie więc panuje prawdziwa religijność, fanatyzmu być nie może“.

Z przytoczonego powyżej określenia słowa „fanatyzm“, zaczerpniętego ze wspomnianej encyklopedji, można wyprowadzić wniosek, że Kościół rz. katolicki ze względu na kler jego, który jest

„samowolny i prześladowczy“ i „zawsze gotowy każdego inaczej myślącego poświęcić dla swoich celów“ — jest fanatyczny, a zatem ma „fałszywie mistyczny kierunek“, „zastarzałe przesady i „uporczywe błędy w kwestjach religijnych.“

Ale właśnie inny zupełnie wyprowadzają wniosek tłumacze słowa tego w encyklopedji: „Dlatego, mówią oni, niemożliwy jest fanatyzm w Kościele Katolickim“. I dalej, przytaczają zdanie ks. Frayssinosa: „Oj, co chcą obwiniać Kościół o fanatyzm, powinni by wykazać jego ślady w nauce i życiu Założyciela Kościoła“.

Dowiedzieliśmy się przeto z encyklopedji ks. Nowodworskiego rzeczy rewelacyjnych o fanatyzmie. Mianowicie:

że jeśli ktoś, wyznając w mniemaniu własnym prawdziwą wiarę, prześladowuje, gnębi, zabija i pali na stosie inaczej myślącego, a czyni to z posłuszeństwa Kościołowi, to bynajmniej fanatykiem nie jest. Wykazuje on tylko „ożywcze ciepło chrześcijańskiego zapalu“, „posiada entuzjazm w duszy i heroizm w czynie“.

Fanatykami według encyklopedji są raczej heretycy, paleni na stosie, gdyż oni to właśnie wykazują „ślepa, gorączkową żarliwość, nie poddającą się ani „słodkim i spokojnym uczuciom pobożności, ani świętym naukom boskiej wiary“.

Ale na takie określenie fanatyzmu oczywiście zgodzić się nie możemy.

C. d. n.

W. P.

Słowo Boże

Ewangelja według św. Łukasza 14. Na niedzielę pierwszą po Świątkach.

Onego czasu rzekł Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał ich wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć wszystko już jest nagotowane. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę iść i oglądać ją. Proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Pojąłem żonę, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy się on sługa powiedział to panu swemu.

Wtedy, rozgniewawszy się, gospodarz rzekł słudze swemu. Wynijdź co rychlej na ulice i uliczki miasta i ubogich i ułomnych, i ślepych, i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, ale jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i na opłotki, a przymuś wniknąć, aby się napełnił dom mój. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy byli wezwani, nie będzie kosztował Wieczerzy Mojej.

Ewangelista Mateusz tę samą przypowieść przytacza w nieco odmiennych słowach.

„Podobne się stało Królestwo Niebieskie czło-

wiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu“.

Tu już wyraźniej zaznaczona jest myśl Chrystusa Pana, jaką zawarł w przypowieści.

Człowiek niektóry — to król, a wieczerza — to gody małżeńskie, jakie sprawił synowi swemu. A królem tym jest Ojciec Niebieski, a synem — Pan Jezus.

Gody zaś małżeńskie syna, to zaślubiny Syna Bożego z ludzkością w osobie „Małżonki Barankowej“, o której mówi Apokalipsa, A uczta ta i stosunek do niej zaproszonych — to dzieje Królestwa Bożego na ziemi, bo, jak zaznacza ewangelista, do tej przypowieści przypodobane jest Królestwo Niebieskie.

W taki to sposób Pan Jezus, który przyjściem Swojemi męką Swoją uczynił synami Bożymi tych „którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili“, zapowiada nowy związek z Bogiem, jeszcze ścisłejszy, który przyrównywa do małżeństwa.

Dlatego to św. Jan apostoł pisze w liście swoim: „Najmilsi, teraz jesteśmy Synami Bożymi, a jeszcze

się nie okazało, czem będziemy: wiemy tylko, że gdy się ukaże, będziemy Mu podobni". (1 Jan 3,2).

Stąd nasz filozof Cieszkowski, rozróżniając w dziejach ludzkości trzy epoki: Ojca, Syna i Ducha Św.-Parakleta, tę ostatnią określa, jako „małżeństwo ludzkości z Bogiem”. A i Kościół Chrześcijański, nazywając Pana Jezusa Oblubieńcem Swoim, a dusze Jemu poświęcone oblubienicami Chrystusowemi, zapowiada tem nowy okres w przyszłości — małżeński.

„Wieczerzę” tę, jak ją nazywa Ewangelista Łukasz, lub według Mateusza „Gody”, — Apokalipsa nazywa „Wieczerzą Godów Barankowych”. Symbolizuje ona niezaprzeczenie „Uczty Eucharystycznej” — Komunię Świętą, którą wierni przyjmując wchodzi w spójnicie z Chrystusem i uczestniczą już do pewnego stopnia w „godach małżeńskich” Syna Bożego.

W godach tych mają mieć udział, według przypowieści, naprzód zaproszeni, a więc najbliżsi, przyjaciele i znajomi. Przyjaciółmi Swoimi Pan Jezus w objawieniach Marji Franciszki nazywa kapłanów. Znajomi, to ci, którzy znają zasady nauki Chrystusowej, którzy wiedzą, jakie są obowiązki chrześcijanina.

Ale ci, jak mówi przypowieść, nie przyszli. Nie przyszli dlatego, że więcej ich pochłaniały sprawy doczesne, niż chęć obcowania z królem na godach.

Zmysłowość, chęć zysku i nabyte bogactwa zatrzymują ich w domu. Gardząc zaproszeniem

królewskim, okazują pychę.

Jest to obraz dzisiejszego chrześcijaństwa, obraz hierarchji, która prowadząc za sobą swoich wiernych, szuka zysku, władzy i zaspakajania żądz swoich, a nie pokarmu duchowego w uczcie Eucharystycznej wbrew zaleceniu Pana Jezusa: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana“.

Wagarda dla Eucharystycznej Uczty stała się jawną, gdy Marjawityzm podjął walkę o zaniedbaną cześć Przenajświętszego Sakramentu, częstą, Komunię Świętą i Adorację.

Kler rzymski praktyki te religijne zwalczał namiętnie.

Król sorychlej każe wprowadzić na wieczerzę z ulic i uliczek miasta ubogich, ułomnych, ślepych i chromych — ludzi wydziedziczonych, wzgardzonych, wyśmianych i prześladowanych. Tym nie stoją na przeszkodzie ich bogactwa, namiętności i ułuda życia. Wrażliwi są na okazane im serce, cenią sobie łaskawość królewską i przybywają na gody. A gdy jeszcze okazało się miejsce, rozkazuje Pan słudze swemu iść poza miasto na drogi i opłotki i przymusić wejść napotkanych „aby się napełnił dom jego“.

Wyjście za miasto na drogi i opłotki to jakby poza społeczność wiernych, poza kościół; tam, gdzie ludzie różnemi drogami, a czasem i na przelaj idą ku celom przez siebie nakreślonym, często dobrym i szlachetnym, nie wiedząc nawet, że są one Chrystusowe. Tych cierpieniem przymusza, lub dla mi-

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Jak stałem się socjalistą

Nazwałem siebie socjalistą w r. 1884. Mówię — nazwałem, bo nie oznaczało to wcale nabycia niezłomnych i utrwalonych przekonań o słuszności idei socjalistycznej. Byłem wówczas w gimnazjum wileńskim, należałem do kółka „Spójnia”, zawiązanego kilka lat przedtem, i razem ze swymi kolegami uległem modzie socjalistycznej, którą nam przywieźli starsi koledzy, studenci uniwersytetu petersburskiego. Otwarciem wyznaję, że była to moda, bo inaczej trudno mi nazwać ówczesną epidemję socjalizmu, która ogarnęła umysły młodzieży, rewolucyjnie czy tylko opozycyjnie usposobionej. Ogarnęła zaś do tego stopnia, że nikt z inteligentniejszych i energiczniejszych mych kolegów nie uniknął w swym rozwoju przejścia przez etap socjalistyczny. Jedni zostali już socjalistami, drudzy przeszli do innych obozów, trzeci wreszcie wyrzekli się wszelkich aspiracji społecznych, lecz każdy z nich przez czas dłuższy lub krótszy był socjalistą. Przedewszystkiem więc, mówiąc o sobie, muszę

wyjaśnić, czemu byłem w owym czasie rewolucyjnie usposobionym. Urodziłem się na wsi, w szlacheckiej rodzinie, której członkowie, zarówno z tytułu starożytności pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi, należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani bene nati et possessionati. Jako possessionatus, nie zaznałem długo żadnej troski o materialne rzeczy i otoczony byłem w dzieciństwie pewnym komfortem. A że rodzeństwo moje było liczne i rodzice względem nas byli bardzo łagodni i serdeczni, mógłbym nazwać swe dzieciństwo — sielskiem, anielskiem. Mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r. (urodziłem się w 1867 r.).

Matka, nieprzejednana patrijotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnem uwzględnieniem utwo-

łości, którą mają w sobie, daje się im poznać i karmi Chlebem Żywota.

A „wezwanym“, żeby nie ufali zbyt w „swoje dobra“ i swoje „zasługi“ ku upamiętaniu groźnemi słowy zapowiada:

„Żaden z onych mężów, którzy byli wezwani,

nie będzie kosztował Wieczerzy Mojej“.

Jest to groźba, a zarazem jakby wyrok nieodwołalny. Dobrze powinni się nad tem zastanowić ci, którzy się mają za „wezwanym“.

W. P

Katastrofalna powódź w Polsce

Wczoraj między godziną 21 a 1 w nocy województwo kieleckie nawiedziła katastrofalna burza gradowa z piorunami, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia i duże straty w ludziach.

Bilans klęski powodzi i huraganu, które nawiedziły powiaty miechowski, pinczowski, olkuski i stopnicki, według dotychczasowych danych jest wysoce tragiczny. Utonęło ogółem 31 osób, lecz należy się liczyć z tem, że liczba ofiar będzie większa. Zburzonych zostało przez powódź i huragan około 120 domów mieszkalnych a uszkodzonych blisko 300 domów. Pozatem została zniszczona ogromna ilość zabudowań gospodarskich.

Według naocznych świadków wskutek oberwania się chmur, powódź nastąpiła tak gwałtownie, że w oka mgnieniu widziało się dokoła wirujący bezmiar wód.

Następnie dał się słyszeć huk walących się domów. — W chwilę później na grzbietach spienio-

nych fal widać było porwanych ludzi, zwierzęta domowe, a nawet zające i kuropatwy, ogłuszone uderzeniami gradu wielkości jaj kurzych.

Ogromną panikę wśród ludności oczekującej na dachach ratunku, wywołały pioruny, bijące prawie bez przerwy, którym towarzyszyły oślepiające błyskawice. Ową wielką paniką tłumaczy się częściowo liczne ofiary ludzkie. We wspomnianych powiatach wszystko to, co ocalało od powodzi szalejącego huraganu zostało zniszczone przez grad, który pozabijał wiele ptactwa, powybił szyby i podziurawił dachy domów, a także dotkliwie pokaleczył ludzi, oczekujących na dachach pomocy.

Tereny nawiedzone klęską przedstawiają obraz, podobny do pobojuwiska na skutek zburzonych domów oraz trupów ludzi i zwierząt, leżących opodal zniszczonych domostw i budynków gospodarskich.

rów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Były one, naturalnie, u dziecka bardzo niejasne i mgliste, lecz przy moim żywym i nieco przekornym charakterze utrwały się przy każdym sporze, które niekiedy matka żartem prowadziła.

Poza książkami, tyczącemi się Polski, czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek, wszystko, co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki, opisującebyt narodów klasycznych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpałało wyobraźnię. Wszystkie zaś marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidzi-

łem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja. To ostatnie zresztą było zupełnie usprawiedliwione. W owym czasie Rosja wylała na Litwę szumowiny swoje, najpodlejsze elementy, jakie posiadała, a opowiadania o łajdactwach i barbarzyństwie tej hordy Murawjewa były na ustach wszystkich.

Zaznaczyć jeszcze dla ścisłości muszę, że matka od najwcześniejszych lat starała się rozwijać w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

Z takim usposobieniem i poglądami, o ile dziecinne myśli poglądami można zwać, wszedłem w próg szkolne. Zostałem uczniem pierwszego gimnazjum wileńskiego, mieszczącego się w murach dawnego uniwersytetu wileńskiego, byłej alina matki Mickiewicza i Słowackiego. Wyglądało tu, naturalnie, inaczej, niż za ich czasów. Gospodarzyli tu — uczyli i wychowywali młodzież — pedagodzy carscy, którzy do szkoły wnosili wszystkie namiętności polityczne, a za system mieli możliwe zgnę-

Z Polski i ze świata

Polska. P. Prezydent R. P. zwołał na sesję nadzwyczajną Senat i Sejm z dniem 19-ym b. m. W związku z tym marszałek Sejmu p. Stanisław Car, wyznaczył termin pierwszego posiedzenia na 21 maja.

Flota polska otrzymała nowy okręt wojenny, wykonany w jednej ze stoczni angielskich. Nowy ten okręt nazwany „Gromem“, przybył w pierwszy dzień Zielonych Świątek do Gdyni. Jest to największy bojowy okręt naszej marynarki wojennej. Za kilka miesięcy wykończony zostanie drugi taki sam okręt „Błyskawica“.

Z dniem 1 czerwca r. b. wprowadzona będzie na terenie województwa warszawskiego służba listonoszów wiejskich. Jest to ostatnie województwo, które nie objęte dotychczas jeszcze tą służbą. W ten sposób sieć listonoszów wiejskich ogarnie na terenie całego kraju wszystkie miejscowości, do których nie dociera poczta. Akcja ta ma niezmiernie doniosłe znaczenie, zarówno gospodarcze, jak i społeczne, gdyż zapewnia wszystkim miejscowościom, najdalej nawet położonym od kolei, regularną obsługę pocztową.

Listonosze wiejscy posiadają te same kompetencje, co agencje pocztowe, a więc, poza różno-

szeniem i zbieraniem poczty, przyjmują listy i wysyłki polecane, przesyłki pieniężne, depesze oraz sprzedają znaczki pocztowe, przekazy i blankiety wekslowe.

Fala deszczu, która spowodowała powódź w powiecie morskim, skoncentrowała się przeważnie w południowej części powiatu, dotyczącej do Szwajcarii Kaszubskiej.

W ciągu czterech godzin padał tam ulewny deszcz. Fala spływającej wody spowodowała nie tylko wezbranie rzek i strumieni, ale również powstanie się rwących potoków we wszystkich wąwozach i dolinach.

W ciągu krótkiego czasu drogi zmieniły się w rzeki, których głębokość dochodziła miejscami do półtora metra. Drogi zostały momentalnie zamulone do tego stopnia, że samochody, które powódź zastała na szosach, trzeba było końmi ściągać z jezdni, ponieważ naniesiony piasek i muł sięgał powyżej osi.

Uszkodzone zostały przewody telefoniczne. Wody zmyły zupełnie zasiewy, powodując tam niepowetowane straty. W wielu osiedlach np. w Wielkim Kacku, Klinikzu i innych, znaczna ilość domów, zwłaszcza drewnianych, została poważnie uszkodzona, albo wręcz rozbita. Narazie trudno określić dokładnie wysokość szkód, w każdym razie straty są bardzo wielkie.

bienie samodzielności i godności osobistej swych wychowanków. Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katogą. Byłem, co prawda, chłopcem dosyć zdolnym, nigdy się nie zamęczał pracą i z łatwością przechodziłem z klasy do klasy, lecz gniotła mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauk. Wołowej skóryby nie starczyło na opisanie bezustannych poniżających zaczepek ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, cęm się przyzwyczaił szanować i kochać. Jak silnem było wrażenie tego systemu pedagogicznego na mój umysł — można sądzić z tego, że dotąd jeszcze, gdy już przeszedł przez więzienia i Sybir i miał do czynienia z czynownikami różnego gatunku, w każdym przykrym śnie odgrywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych pedagogów wileńskich.

W takich warunkach nienawiść moja do carskich urzędów, do ucisku moskiewskiego wzrasta-

ła z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkozić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim. Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam do najprzykrzejszych w swem życiu.

Marząc ciągle o powstaniu, zacząłem się wówczas zastanawiać, czemu dotychczasowe się nie udały. Książek odpowiednich nie było, kłopoty majątkowe nieco oddaliły moich rodziców od dzieci, w rozmowach zaś starszych o ostatnim powstaniu mówiono bardzo mało, a to, co mówiono, było dla mnie wstrętnem — uważano bowiem, że powstanie było nie tylko błędem, lecz i zbrodnią. Ze specjalną więc ciekawością czytałem to, co mogłem dostać, o rewolucji francuskiej. Podłoża społecznego

Niezależnie od powodzi południową część powiatu morskiego w okolicach Ossowa — Lina nawiedziło gradobicie. Przez blisko pół godziny padał tam grad wielkości gołębiego jaja, koło Ossowej zaś zaobserwowano bryły lodu znacznie większe. Wiele dachów zostało podziurawionych, a duża ilość szyb wybita.

12-dniowy pobyt min. Becka w Londynie z okazji uroczystości koronacyjnych dał niejednokrotnie okazję do stwierdzenia doniosłej, ustalonej już pozycji, z jakiej korzysta Polska na terenie angielskim. Przyjęcie, jakiego doznawał min. Beck, jako reprezentant Pana Prezydenta Rzplitej w ciągu całego swojego pobytu ze strony króla Jerzego VI, królowej Elżbiety i królowej matki Marji, jak również atencja, udzielona jego osobie przez kierujące osobistości świata politycznego i towarzyskiego Londynu, były tego dowodem.

Ale poza rezultatami, wynikającego z samego faktu pobytu delegacji polskiej na uroczystościach koronacyjnych, poważne znaczenie posiadały również rozmowy polityczne, które przy tej okazji min. Beck miał sposobność w Londynie przeprowadzić, Polski minister spraw zagranicznych konferował z ministrami spraw zagranicznych, Węgier Kanya, Finlandji — Holstym, Łotwy — Muntersem i z szefem armji estońskiej gen. Laidonem. Przyjętym był przez ks. Pawła, regenta Jugosławji, rozmawiał z sekretarzem Ligi Narodów Avenolem i dwukrotnie konferował z ministrem spraw zagr. Francji Delbosem. Ponadto na licznych odbytych w tym czasie przyjęciach dworskich i innych, min. Beck zetknął się z bawiącymi w charakterze delegatów koronacyjnych członkami europejskich domów panujących, zaś na przyjęciu

w ambasadzie niemieckiej miał sposobność rozmawiania z ministrem wojny feldmarszałkiem Blombergiem, podobnie jak na przyjęciach w poselstwie austriackim — z ministrem spr. zagr. Austrii Schmidtem, a w ambasadzie tureckiej — z premierem Ismetem Inonu.

Nadewszystko zaś min. Beck miał wiele sposobności zetknięcia się ponownie z kierowniczymi członkami rządu Brytyjskiego, a zwłaszcza z przyszłym premierem, kanclerzem skarbu Nevillem Chamberlainem i min. Edenem.

W ostatnich trzech latach usunięto z Warszawy 4,267 żebraków, których przydzielono do domów pracy przymusowej.

Na 603 miast w Polsce tylko 135 posiada wodociągi i kanalizację, a w niedługim czasie kanalizację otrzyma jeszcze 17 miast. W porównaniu z Zachodnią Europą jesteśmy i tu daleko w tyle, gdyż na przykład we Francji wszystkie miasta mają już wodociągi i kanalizacje, ba, nawet większe wsie!

Na francuską wyspę Madagaskar, leżąca, u wybrzeży Afryki Południowo-Wschodniej, udała się już polsko-francuska komisja, która zbada możliwości osiedlenia Żydów z Polski na tej wyspie. Jak wiemy, Francuzi, zgodzili się na emigrację Żydów z Polski na Madagaskar bez ograniczenia.

tego ruchu, naturalnie, nie rozumiałem, natomiast byłem zachwycony zapalem i zjadłością rewolucyjną oraz udziałem wielkich mas ludowych. A gdy się zapytałem, czemu my Polacy, nie zdobyliśmy się na taką energję rewolucyjną, znalazłem jedyną odpowiedź — byliśmy i jesteśmy gorsi od Francuzów. Był to wielki cios, zadany mojej dumie narodowej, lecz czekał mnie jeszcze silniejszy. W owe czasy głośną była na całym świecie walka Narodnej Woli rosyjskiej z caratem. Odgłosy tej walki dochodziły, naturalnie, do Wilna i bohaterstwo jej nie mogło nie imponować mojej romantycznej głowie. Zarazem w Polsce było cicho. Proletariat, który wówczas działał w Warszawie, o tyle był słabym, że wpływy jego prawie nie dochodziły do Wilna, a poza nim w społeczeństwie polskim, wyczerpanem walką 1863 r., było tyle strachu, tyle czarnej reakcji, tyle oburzenia na każdą myśl żywą, że porównanie Rosji z Polską wypadło wów-

czas dla mnie zawsze na korzyść Rosji. Byłem tem wprost upokorzony i stałem na rozdrożu.

W tym właśnie czasie przyszła socjalistyczna moda. Moda ta dla nas, wilnian, szła ze wschodu, z Petersburga. Dla siebie osobiście uważam to za szczęście. Gdybym się spotkał w owe czasy z socjalizmem warszawskim, negującym otwarcie sprawy narodowościowe i występującym przeciwko tradycji powstańczej, byłbym tak opornym na jego wpływy, że razem z temi niepotrzebnymi, według mnie, dodatkami odrzuciłbym i samą ideę socjalistyczną. Petersburski socjalizm nie wymagał tej ofiary ode mnie, a zarazem dawał mi pewną nić przewodnią, pewien światopogląd, który wobec rozbicia poprzedniego z łatwością zajął jego miejsce.

C. d. n.

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe” Tom II str. 45—49.

Dn. 24 b. m. o godz. 9 rano przybył do Warszawy rumuński następca tronu Wielki Wojewoda Michał. Pociąg, wiozący królewicza rumuńskiego stanął na granicy polsko-niemieckiej w nocy. Gościa Pana Prezydenta powitał na granicy przydzielony do osoby królewicza płk. dypl. Ludwig, były attache armji polskiej w Bukareszcie.

Hiszpanja. Dzienniki londyńskie donoszą, jakoby Mussolini zamierzał wycofać wojska włoskie z Hiszpanji, skutkiem czego gen. Franco wysłać miał swą główną podporę finansową, milionera Juan Marcha wraz z księciem Alba do Rzymu, celem domagania się od Mussoliniego, aby wojsk swych nie wycofywał i nie odmawiał udzielanej dotąd pomocy.

Według pogłosek tych w wypadku gdyby Mussolini istotnie nakazał wycofanie wojsk włoskich, gen. Franco ustąpiłby ze swego stanowiska przywódcy hiszpańskiego ruchu narodowego.

Rzeczoznawcy komitetu nieinterwencji obradowali nad zagadnieniem ewakuacji ochotników czczoziemskich z Hiszpanji.

Ambasadorowie W. Brytanji w poszczególnych krajach mają przedłożyć swe poglądy w sprawie możliwości zawieszenia broni, podczas którego ochotnicy mogliby być wycofani.

Widoki zawarcia rozejmu wydają się dziś bezwarunkowo lepsze, niż przedtem i na tem tle zdaniem kół miarodajnych, powstały pogłoski o zamierzonym wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanji.

Zmiana rządu w Hiszpanji. Dotychczasowy premier rządu hiszpańskiego Largo Caballero ustąpił ze swego stanowiska, zajmowanego od początku wojny domowej. Na czele nowego rządu stanął socjalista Juan Negrin. Ostatni rząd jest podobno bardziej umiarkowany od rządu Caballero, który był nazwany „hiszpańskim Leninem“.

Anglja. Dnia 21 b. m. odbyła się przed królem Jerzym VI w zatoce Spithead między wyspą Wright a portem wojennym Portsmouth największa w historii floty brytyjskiej rewja morska. W rewji uczestniczyło 160 jednostek bojowych floty brytyjskiej, reprezentujących wszystkie kategorie okrętów wojennych: pancerniki, krążowniki, kontrtorpedowce, awjonetki i łodzie podwodne. Ponadto w rewji brały udział liczne statki brytyjskiej marynarki handlowej oraz 17 okrętów wojennych głównych państw morskich.

Polskę reprezentował kontrtorpedowiec „burza“ który zajął pozycję między okrętem tureckim a

estońskim. Ogółem blisko 300 okrętów i statków ustawionych było w 9 rzędach na przestrzeni 8 mil morskich. Już od dwu dni zjeżdżały się do Portsmouth tłumy ludzi z całej Anglji, by oglądać to jedyne w swym rodzaju widowisko. Obliczają, że rewji przyglądało się z brzegów około miliona osób.

Przed rewją w godzinach przedpołudniowych król Jerzy i królowa Elżbieta przyjęli na pokładzie jachtu „Victoria and Albert“ przedstawicieli admiralicji brytyjskiej oraz komendantów okrętów państw oboych, reprezentujących na rewji. Z ramienia marynarki polskiej przyjęty był komendant „Burzy“ komandor Kodrębski. Krótco po godz. 3 jacht królewski poprzedzony przez statek pilotowy „Patricia“, odbił z molo w Portsmouth. Na moście kapitana stał król Jerzy VI w towarzystwie królowej i księżniczki Elżbiety. Gdy jacht królewski zbliżył się do linii okrętów, na przednim maszcie podniesiono trzy bandery na znak pozdrowienia króla dla floty. Na ten sygnał wszystkie działa floty oddały salwę na cześć króla.

Ogółem powitały króla salwy dwóch tysięcy dział.

Po wypadkach w Brześciu

W związku z ostatnimi wypadkami, jakie wydarzyły się dn. 13 maja w Brześciu nad Bugiem, prezes Rady Ministrów i min. spraw wewn. gen Sławoj-Składkowski zarządził dn. 21 b. m. zawieszenie w czynnościach starosty powiatu Brzeskiego Franciszka Czerniaka i przeniesienia naozelnika wydziału społeczno politycznego poleskiego Urzędu Wojewódzkiego Kazimierza Rolewicza do Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku za mylne informowanie władz przełożonych i brak stanowczych zarządzeń w stłumieniu w zarodku rozruchów w mieście.

W „Robotniku“ ukazał się poniższy apel p. S. Sempołowskiej.

„Z sercem przepelnionem bólem, wstydem i gorącym współzuciem dla ofiar barbarzyńskich wypadków w Brześciu — wierząc, że społeczeństwo polskie przystąpi do natychmiastowego zorganizowania pomocy dla pokrzywdzonych współobywateli — przesyłam do redakcji „Robotnika“ 20 zł. na ten cel“.

S. Sempołowska.

W „Robotniku“ znajdujemy już szereg ofiar pieniężnych złożonych w odpowiedzi na ten apel.

Wśród książek

Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia w wydawnictwie „Biblioteka Prawnicza“ w Warszawie ul. Hoża 37, niezmiernie cenna i sumiennie opracowana książka mecenas Henryka Świątkowskiego „Wyznania Religijne w Polsce“ ze szczególnem uwzględnieniem ich stanu prawnego. Część I — Wyznania i związki religijne. Wstępem zaopatrzył Dr. Henryk Ułaszyn profesor uniwersytetu Poznańskiego.

W pracy swej mecenas Świątkowski nie pominął i Starokatolickiego Kościoła Marjawitów i dał rzeczowe i bezstronne informacje o stanie prawnym i ustroju naszego Kościoła.

Profesor Ułaszyn, nie wątpiąc w ogromną pożyteczność tej książki dla naszego społeczeństwa, które zwykle błędnie jest informowane o t. zw. mniejszościach religijnych, „dzięki pewnym stowarzyszeniom wyznaniowym, kultywującym ciemnotę i nietolerancję w dziedzinie religijnej“, oraz przez pisma klerykalne, życzy jej jak największej poczytności.

„Gaszenie“ pożytecznych wynalazków

W ostatnich latach najrozmaitsze wielkie koncerty przemysłowe nabyły szereg patentów na wynalazki, nie po to jednak, aby je rozpowszechnić, a wręcz przeciwnie, aby do rozpowszechnienia tych wynalazków nie dopuścić, nazywa się to w kołach przemysłowych „gaszeniem wynalazków.

Powodem takiego postępowania koncernów przemysłowych jest obawa, aby nowe wynalazki nie obniżyły zapotrzebowania na dotychczas wyrabiane przez koncerny produkty. Rzecz prosta, że wygoda, czy korzyść konsumenta nie jest tu zupełnie brana pod uwagę i „gaszenie“ wynalazków odbywa się jego kosztem.

Najnowszym dowodem bezwzględności zainteresowanych koncernów jest głośna w ostatnich czasach sprawa „zgaszenia“ tak doniosłego wynalazku, jak zapalki, mogącej zapalać się paręset razy, a kosztującej nie drożej od zwykłej. Zapalka ta byłaby katastrofą dla przemysłu zapalczanego, to też przemysł ten potrafił dokonać niebyle jakiego wyczynu: „zgasił“ „wieczną zapalkę.

Letni program polskiego Radja

Z dniem 30 maja rozpoczyna się w Polskim Radjo sezon letni. W związku z tem zmienia się zasadniczo nastawienie programów radjowych.

Wszystkie rozgłośnie rozpoczynać będą swe dzienne programy o godz. 6. 15.

Warszawa — Raszyn pracować będzie po 10 godzin w dnie powszednie, a 16 godzin na dobę w niedziele i święta.

Audycje muzyki lekkiej i tanecznej odbywać się będą w godzinach rannych, południowych i wieczornych.

W sezonie letnim oczekują nas wielkie imprezy artystyczne, jak „Festiwale Wawelskie“, transmisje koncertów orkiestry Polskiego Radja na Wystawie Paryskiej, transmisje festiwali (koncertów) z Salzburga i Bayrenthu (Niemcy) i t. p.

Audycje literackie przyniosą nam pewną nowość. Mianowicie o pewnych stałych porach dnia, dla utrzymania ciągłości, będą odczytywane najprzedniejsze nowele i opowiadania.

Program odczytowy ułożono w ten sposób, aby każdy mógł z góry wyznaczyć sobie odpowiednią audycję i stale jej słuchać: w niedzielę około godz. 19 — feljeton (opowiadanie) podróżniczy; w poniedziałek o godz. 16.45 — feljetony z dwóch dziedzin: pierwszy przeznaczony osobiwościom obyczajowym dawnej Polski, drugi — historjom o tajemniczych ludziach i ciekawych zdarzeniach; we wtorek o godz. 16.45 — odczyty wojskowe; w czwartek o godz. 16.45 — odczyty dla kobiet; w piątek o godz. 16.45 reportaże z życia; w sobotę o godz. 17.50 odczyty krajoznawcze.

Nadto w granicach bieżących potrzeb odbywać się będą pogadanki zawodowe.

W ciągu maja Polskie Radjo rozpoczęło tytułem próby nadawanie specjalnych nocnych koncertów do godz. 1-ej w nocy.

Koncerty nadawać będzie jedynie Rozgłośnia Lwowska Polskiego Radja.

J. SŁOWACKI.

...I pasiono nas jako trzody, od świętych tajemnic Twoich odganiano daleko... i wieki mijały, a ludzkość ani krokiem jednym ku prawdzie Ducha nie postępowała. -- Aleś Ty nareszcie Sam ogniami widzialnemi uderzył, abyś wywołał wiarę i wiedzę z maluczkich, którzy nigdy o zrujnowaniu wieków nie myśleli. A oto ci teraz powołani są do odbudowania Jerozolimskiego Kościoła.

(Ułamki II)